

MARCIN LIBOR

<https://orcid.org/0000-0003-3761-456X>

DOI: 10.63903/ZaranieSlaskie.10.5

Wspomnienia Izabeli Oćwiei z domu Marek z okresu radzieckiej okupacji Tarnopola oraz przymusowego pobytu w Kazachskiej SRR

Słowa kluczowe: II wojna światowa, deportacje Polaków w głąb ZSRR, Polacy w Kazachstanie, okupacja radziecka, Kresy Wschodnie

Streszczenie

Wspomnienia Izabeli Oćwiei z domu Marek, Kresowiaczki wywiezionej wraz z matką i braćmi do obojdu pawłodarskiego Kazachskiej SRR jako najbliższa rodzina aresztowanego przod. w st. sp. Józefa Marka, spisane przez nią wiele lat po wojnie, stanowią kolejne źródło w badaniach nad sytuacją Polaków deportowanych w głąb Związku Radzieckiego. Ponieważ w rodzinie znajdowali się dwaj młodzi, zdolni do pracy mężczyźni, Markowie trafili do osady przy kopalni złota „Majkain-Zołoto”. Wraz z przystąpieniem ZSRR do grona aliantów bracia autorki, Mieczysław i Aleksander, zostali polskimi żołnierzami. Izabela Marek i jej matka Maria przebywały w Kazachstanie do wiosny 1946 roku, gdy wraz z innymi Polakami mogły wrócić do kraju. Na krótki czas zatrzymały się w Bytomiu, aby finalnie zapuścić korzenie w Brzegu. Dokument był już w całości opublikowany w zbiorze wspomnień, niemniej jednak nigdy nie został poddany edycji z aparatem przypisów. Poniższy tekst został przekazany przez rodzinę do publikacji już po jego pierwszym wydaniu.

Memoris of Izabela Oćwieja née Marek from the period of Soviet occupation of Ternopil, forced stay in the Kazakh SSR and the beginnings of settlement in Upper Silesia after World War II

Keywords: World War II, Deportations of Poles into the USSR, Poles in Kazakhstan, Soviet occupation, Eastern Borderlands

Summary

Memoirs of Izabela Oćwieja née Marek, Kresovian deported with her mother and brothers to the Pavlodar Region of the Kazakh SSR, as the immediate family of arrested retired police Sgt. Józef Marek, written down by her many years after the war, constitute another source in the study of the situation of Poles deported deep into the Soviet Union. As it was co-founded by two young men, the Mareks ended up in a settlement near the “Maykain-Zoloto” gold mine. With the accession of the USSR to the Allies, The author’s brothers, Mieczysław and Aleksander, became Polish soldiers. Izabela Marek and her mother Maria stayed in Kazakhstan until the spring of 1946, when they, along with other Poles, were able to return to the country. For a short time they stopped in Bytom, to finally settle down in Brzeg. The document was already published in full in a collection of memoirs, nevertheless, it has never been edited with the apparatus of footnotes. The following text is an incomplete version of it, submitted by the family for publication after it was first published.

Pierwszymi Polakami – ofiarami stalinowskich wywózek do Kazachstanu – byli rodacy tworzący radziecką Polonię. Oprócz tych, którzy podczas wojny domowej w Rosji opowiedzieli się po stronie „czerwonych”, tworzyli ją migranci i zesłańcy z okresu caratu, ewakuowani podczas niemieckiej ofensywy roku 1915, a także mieszkańcy terenów „za kordonem”, jak nazywano dzisiejsze ziemie Białorusi i Ukrainy, na których po traktacie ryskim utrzymała się władza bolszewików. W 1925 roku przy granicy polsko-radzieckiej utworzone zostały dwa Polskie Rejony Narodowe nazwane imionami Juliana Marchlewskiego (w obwodzie winnickim Ukraińskiej SRR) i Feliksa Dzierżyńskiego (w obwodzie mińskim Białoruskiej SRR)¹ (Kazimierczuk, 2012, 42). Zlikwidowano je w 1935 roku, wraz z nikłymi efektami kolektywizacji, które zaowocowały represjami. W tym samym roku Komitet Centralny Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy podjął decyzję o wysiedleniu Polaków z obwodów graniczących z Polską: w pierwszej fazie do wschodnich obwodów Ukraińskiej SRR, natomiast w drugiej do Kazachskiej SRR (Panto, 2019, s. 34-38; Wyszynski, 2016, s. 22-24). Tym, których Sowietci postanowili wysłać do Azji Środkowej, obiecywano dogodne warunki życia w nowoczesnych gospodarstwach z dostępem do opieki medycznej, kultury oraz sklepów. W rzeczywistości deportowani Polacy, a także ukraińscy Niemcy, trafili w dziewiczy step, na którym dopiero musieli samodzielnie zbudować kołchozy. Do 1937 roku z zachodnich obwodów Ukraińskiej SRR do Kazachskiej SRR wywiezionych mogło zostać nawet do około 100 tys. przedstawicieli obydwu narodów (większość stanowili Polacy) (Wyszynski, 2016, s. 24-28). Nieco później, bo w 1938 roku, w ramach polskiej operacji Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR odbyły się także wysiedlenia Polonii z Białoruskiej SRR (Kazimierczuk, 2012, s. 44).

Najwięcej uwagi poświęca się wywózkom Polaków do Kazachstanu z okresu radzieckiej okupacji wschodnich województw II RP. Na skutek zawartego 23 sierpnia 1939 roku paktu Ribbentrop-Mołotow 17 września 1939 roku Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona oraz Wojska Wewnętrzne NKWD przekroczyły granicę polsko-radziecką. Oficjalnie dokonano tego bez wypowiedzenia wojny, w celu „uchronienia” wschodniosłowiańskich mniejszości przed „polskimi represjami” oraz „życiem pod hitlerowską okupacją” w obliczu klęski II RP (Kuleszewicz, 2018, s. 153-156). Po zaanektowaniu (na skutek sfałszowanych wyborów) zajętego obszaru przystąpiono do pacyfikacji tych ziem: aresztowań rzeczywistych tudzież potencjalnych przeciwników władzy radzieckiej, jak również przymusowych wcieleni do Armii Czerwonej (Boćkowski, 1999, s. 32-48). Ponadto Józef Stalin podjął decyzję o wywiezieniu w głąb Związku Radzieckiego „elementów niepożądanych”, co doprowadziło do czterech wielkich deportacji: w nocy z 9 na 10 lutego, w nocy z 13 na 14 kwietnia oraz na przełomie maja i czerwca 1940 roku, a także na przełomie maja i czerwca 1941 roku (Dzienis-Todorczuk i. Markiewicz, 2015, s. 23; Mikulski, 1995, s. 350-351,

¹ Podczas wojny polsko-bolszewickiej Marchlewski i Dzierżyński stali na czele Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, który miał być zalążkiem przyszłej Polskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Celem Polrajonów było połączenie rodzimej kultury z ideologią bolszewizmu, a co za tym idzie, sowietyzacja miejscowych Polaków, a także oddziaływanie na tych mieszkających po drugiej stronie granicy, w województwach wołyńskim i nowogródzkim II RP.

461; Wójtowicz, 2020, s. 7)². Ostatnia z nich częściowo odbyła się już pod bombami niemieckich samolotów.

Do Kazachstanu trafiały głównie osoby wywiezione w ramach drugiej deportacji, tj. rodziny jeńców wojennych, osób przetrzymywanych w więzieniach i łagrach, a także uchodźcy wojenni z terenów okupowanych przez Niemców (Boćkowski, 1999, s. 78; Panto, 2019, s. 117-122)³. Odbyła się ona w znacznie korzystniejszych warunkach niż pierwsze z masowych przesiedleń ze względu na okres wiosenny, a także inny status kwalifikacji rodzin: jako wysiedleni w trybie administracyjnym nie trafiali do pilnowanych przez NKWD osad, z którymi zwykle kojarzyć się Kresowiaków. W Kazachskiej SRR 35 528 nowoprzybyłych Polaków i obywateli polskich skierowano do pracy w kolchozach, 17,9 tys. w sowchozach, a 8 tys. do kopalń złota oraz na budowę dróg i linii kolejowych. Trafiali oni głównie do północnych obwodów republiki związkowej, m.in. do pańłodarskiego, w którym istniała kopalnia „Majkain-Zołoto”. Wielu nie przeżyło tej katorżniczej pracy i spoczywa dziś na cmentarzu w pobliskiej osadzie górniczej (Boćkowski, 1999, s. 80; Ciesielski, 1997, s. 145-150; Głowacki, 1998, s. 357-363; Mikulski, 1995, s. 559)⁴.

Surowe warunki środkowoazjatyckich stepów nie były przyjazne dla przesiedleńców, szczególnie tych pochodzących z miast. Zesłanie przetrwały głównie osoby o zdrowych i silnych organizmach, nierzadko przy pomocy, jakiej doczekali się od radzieckich cywilów (Kazachów, Rosjan i innych narodowości, pomiędzy którymi byli również i przymusowi przesiedleńcy), a także poczuciu szczególnej wspólnoty wytworzonej między deportowanymi Polakami. Ich sytuacja zmieniła się wraz z nawiązaniem przez Radę Komisarzy Ludowych ZSRR stosunków dyplomatycznych z Rządem RP na uchodźstwie, dzięki którym amnestionowano wszystkich przesiedlonych lub uwięzionych obywateli II RP w latach 1939-1941. Po tym fakcie mogli oni podjąć nową, lżejszą pracę, podróżować po Związku Radzieckim (za wyjątkiem miast z systemem paszportowym), a także korzystać z pomocy Ambasady RP (Ciesielski, 1997, s. 191-195)⁵. Napięcia w stosunkach polsko-radzieckich, spowodowane m.in. naciskiem na jak najszybsze wysłanie utworzonej z Sybiraków

² Deportowane były całe rodziny, ze starcami i dziećmi włącznie. Głównie byli to osadnicy wojskowi po wojnie polsko-bolszewickiej, leśnicy, przedstawiciele zawodów inteligenckich oraz ziemianie.

³ W temacie deportowanych uchodźców z zachodniej i centralnej Polski warto wspomnieć o pochodzącej ze Śląska Cieszyńskiego Lidii Mokrzyckiej (1924-2001): wakacje roku 1939 przyszło jej spędzić we Lwowie, tam też zastał ją wybuch wojny. W niedługim czasie odszukał ją ojciec, samotnie wychowujący córkę po śmierci matki. Razem zostali deportowani w głąb ZSRR, gdzie Mokrzycka w stopniu kaprala podjęła służbę w kompanii sztabowej – 1. Brygadzie Panczernej im. Bohaterów Westerplatte. Po zakończeniu wojny przez krótki czas mieszkała w Katowicach, a następnie z chor. Michałem Gajem (1918-2006) – czołgistą, za którego wyszła za mąż – osiedliła się na stałe w Szczecinie.

⁴ Wśród wywiezionych w drugiej fali deportacji przeważały kobiety z dziećmi. Wynikało to z racji objęcia wywózką głównie rodzin więźniów politycznych, rozstrzeliwanych w tym samym okresie jeńców wojennych, a także zakwalifikowania do tego etapu wywózek prostytutek z zaanektowanych ziem polskich.

⁵ Samo oficjalne użycie terminu „amnestia” nie zostało przyjęte zbyt przychylnie przez samych Polaków, jak również przez rząd gen. Władysława Sikorskiego, ponieważ sugerowało, iż Sybiracy i łagiernicy podlegają nie pod polskie, a radzieckie prawodawstwo.

i łagierników Armii Polskiej na front i (w reakcji na odmowę) sabotaż formowania nowych dywizji, doprowadziły do ewakuacji wszystkich żołnierzy (z częścią rodzin) do Iranu. Jednostronne zerwanie stosunków dyplomatycznych po żądaniach wyjaśnienia zbrodni katyńskiej spowodowało, iż opiekę nad zesłańcami przejął Związek Patriotów Polskich (Wójtowicz, 2020, s. 19-23). Kierowała nim wprawdzie znana ze swoich radykalnych poglądów Wanda Wasilewska, jednak sama organizacja oficjalnie nie prowadziła komunistycznej agitacji. W krótkim czasie utworzyła ona 1. Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, rozwiniętą następnie do korpusu i armii, na bazie której powstało Wojsko Polskie na Wschodzie (Kospath-Pawłowski, 2010, s. 64-82, 147)⁶. Dopiero 6 lipca 1945 roku, a więc już po zakończeniu II wojny światowej, oficjalnie ustalono nowy przebieg granicy polsko-radzieckiej, a także szczegóły dotyczące wymiany ludności (Kazimierczuk, 2012, s. 45; Wójtowicz, 2020, s. 23). Polaków i polskich Żydów, których wysiedlano z ZSRR, kierowano głównie na tzw. „Ziemie Odzyskane”, w tym na historyczne tereny śląskie. Nieprzypadkowo Wrocław często bywa przyrównywany do Lwowa, od którego przejął tradycje części instytucji oraz symboli tożsamości narodowej Polaków (Piętka, 2023). Powrót do Ojczyzny dotyczył tylko i wyłącznie Polaków będących w stanie udowodnić posiadane przed 1939 rokiem obywatelstwo II RP (Kazimierczuk, 2012, s. 45)⁷. Oznaczało to, iż osoby, które utraciły dokumenty podczas deportacji, bądź też do 1937/1938 roku mieszkały „za kordonem”, musiały pozostać w Kazachstanie oraz innych miejscach przesiedleń. Zamkniętą drogę na powrót do Ojczyzny, przynajmniej do roku 1956 i zawartej wówczas umowy, miały osoby wywiezione w głąb ZSRR w latach 1944-1945, m.in. żołnierze Armii Krajowej (Głowacki, 1994, s. 215). Z obywateli II RP, których w latach 1940-1941 Sowietnicy wywieźli do Kazachskiej SRR, na dzień 1 czerwca 1945 roku zgodę na powrót otrzymało 49 849 osób – 90,8% przebywających wówczas w Kazachstanie (Ciesielski, 1993, s. 86).

Według spisu powszechnego z 2021 roku w Republice Kazachstanu żyje 35 319 osób deklarujących narodowość polską: odpowiednio 18 883 kobiet i 16 436 mężczyzn (Краткие итоги. Итоги Национальной переписи населения 2021 года в Республике Казахстан, 2022, s. 14). Przymuszalnie liczba obywateli Kazachstanu polskiego pochodzenia może być znacznie większa. Kazachscy Polacy są aktywni kulturalnie oraz czują bardzo silne związki z Polską i polsnością. Wielu z nich deklaruje i deklaruje chęć powrotu do Ojczyzny. Temat ten – dawniej dość medialny – obecnie jest rzadko poruszany na forum debaty publicznej III RP mimo trwających repatriacji: w roku 2022 liczba repatriowanych Polaków z Republiki Kazachstanu wyniosła 460 osób. Jak podaje Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, oko-

⁶ Wojsko Polskie na Wschodzie powstało z połączenia tzw. „Armii Berlinga” z działającą w okupowanej Polsce komunistyczną Armią Ludową. W propagandzie komunistycznej nazywano je początkowo „odrodzonym”, a następnie (od lat 50. XX wieku) „ludowym”, co z czasem przeniknęło do literatury. W rzeczywistości nigdy jednak ów przymiotnik nie był oficjalną nazwą Wojska Polskiego, w przeciwieństwie do sił zbrojnych innych państw zależnych od ZSRR.

⁷ Potwierdzenie aneksji tzw. „Kresów Wschodnich” nastąpiło już wcześniej, bo wiosną 1944 roku, gdy w zachodniej Ukrainie doszło do przeformowania I Korpusu Polskiego w 1. Armię Polską w ZSRR. Mimo wszystko, w stosunku do 1939 roku, przy Polsce pozostawiono Północne Podlasie oraz niewielką część ziem włączonych wcześniej do Ukraińskiej SRR, na czele z prawdopodobnym Przemyślem.

ło 7 tys. kazachskich Polaków deklaruje chęć powrotu do kraju przodków, wciąż na niego oczekując (Min. Dera: Na repatriację z Kazachstanu oczekuje ok. 7 tys. Polaków, 2023).

Opis źródła

Kresowiaczka Izabela Oćwieja z domu Marek przyszła na świat 8 kwietnia 1928 roku, w rodzinie Marii (1902-1995) i Józefa Marków. Gdy miała 11 lat, rozpoczęła się II wojna światowa. Po niełatwych doświadczeniach niemieckich nalotów jej rodzinny Tarnopol został zajęty przez Związek Radziecki. W kwietniu 1940 roku, w trybie administracyjnym, autorka wraz z matką i rodzeństwem została przymusowo wysiedlona do obwodu pawłodarskiego Kazachskiej SRR. Na miejscu, w surowych warunkach Środkowej Azji, rodzina Marków musiała przetrwać sześć lat. W roku 1946 Izabela Marek i jej matka wróciły do Polski, zatrzymując się najpierw w Bytomiu, a następnie w Brzegu, gdzie oczekiwał ich jeden z braci i gdzie przyszło im rozpocząć nowe życie. Tam też autorka wyszła za mąż, zakładając własną rodzinę. Zmarła 16 kwietnia 2009 roku; pochowano ją na brzeskim Cmentarzu Komunalnym, w symbolicznym grobie ojca, w którym spoczywa także jej matka.

Wspomnienia Izabeli Oćwiei z domu Marek spisane zostały w formie notatki, przesłanej następnie redakcji rocznika „Zaranie Śląskie” przez rodzinę autorki jako plik programu Microsoft Word. Zawierają one szczegóły z życia Polaków w surowych warunkach środkowoazjatyckich stepów, jako politycznych wysiedleńców skazanych przez system totalitarny na opuszczenie rodzinnego gniazda. Autorka naszczycowała również dzieje swojego ojca – emerytowanego policjanta aresztowanego przez NKWD – oraz braci, z których jeden opuścił ZSRR jako żołnierz tzw. „Armii Andersa”, rozpoczynając po wojnie nowe życie w Wielkiej Brytanii, drugi zaś wrócił do Polski w szeregach tzw. „Armii Berlinga”, osiedlając się na Górnym Śląsku.

Wspomnienia Izabeli Oćwiei opublikowane zostały już w pracy Teofila Mikulskiego zatytułowanej *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego* z nadanym przez autorkę tytułem *Moje przeżycia w czasie okupacji sowieckiej i w Kazachstanie w latach 1940-1946* (Mikulski, 1995, s. 302-315)⁸. Nie zostały one opatrzone żadnym komentarzem historycznym, który rozszerzyłby relacje i wyjaśnił poszczególne fragmenty. W poniższej edycji skróconej wersji tekstu dodano przypisy wyjaśniające poszczególne jego fragmenty, umiejscowienie i znaczenie radzieckich miejscowości, przez które wiodła tułacza droga autorki, aktualne nazwy ulic Tarnopola, szczegóły dotyczące ważniejszych z podanych informacji, a także tłumaczenia fragmentów spisanych w języku rosyjskim. Poprawione zostały błędy gramatyczne, jednak starano się zachować tekst w wersji oryginalnej, aby nie narużyć stylu nadanego przez Izabelę Oćwieję z domu Marek.

⁸ Dodatkowo książka Teofila Mikulskiego zawiera wspomnienia innych Polaków wywiezionych do obwodu pawłodarskiego Kazachskiej SRR, w tym również pochodzących z Tarnopola.

Treść wspomnień

Urodziłam się 8 kwietnia 1928 r. w Tarnopolu⁹.

Jestem córką Józefa i Marii – moje rodzeństwo – dwóch braci – Mieczysław i Aleksander – miejsce zamieszkania do dnia 13 kwietnia 1940 r. Tarnopol[,]
ul. Cmentarna 11a¹⁰.

Kończyły się wakacje roku 1939[,]
gdy usłyszeliśmy pierwsze wycie syren oznajmających nalot niemieckich samolotów. Nadleciały trzy czarne bombowce[,]
od strony zachodniej zataczając koła[,]
kierując się w stronę dworca kolejowego. Uciekłam do mieszkania i nagle poczułam huk i kołysanie się całego domu. Barbarzyńcy odlecieli[,]
a za chwilę ktoś oznajmił o ofiarach na ulicy Tatarskiej¹¹. Alarm dla miasta powtarzał się kilka razy dziennie[,]
lecz nie zawsze eskadra samolotów trafiała do celu. W czasie[,]
gdy trwała wojna z Niemcami[,]
przez nasze miasta przejeżdżały samochody z uciekinierami w kierunku na Rumunię. Byli też tacy, którzy szukali schronienia wśród mieszkańców Tarnopola (u nas było trzech studentów).

Nadszedł dzień 17 września 1939 r. Polskie radio podało komunikat, że Rosjanie¹² przekroczyli granicę polską – zrozumieliśmy, że idą nam na pomoc¹³.

Pamiętam[,]
jak poszliśmy z ojcem do miasta na ulicę Tarnowskiego¹⁴[:] po obu stronach ulicy stał szpaler, miejscami tłum ludzi, niektórzy wznosili jakieś okrzyki[,]
nie brakowało w naszym mieście ukraińskich nacjonalistów¹⁵[,]
jak również żydowskich komunistów – ci trzymali jakieś chwasty w rękach, a środkiem szosy jechały czółgi sowieckie¹⁶. Pierwszy raz w życiu widziałam taką górę żelastwa. Zgrzyt gąsienic mieszał się z okrzykami tłumu, byli też tacy[,]
którzy podejrzliwie patrzyli na tę całą „defiladę”. Jedni mówili – idą nam na pomoc – drudzy oznajmiali, że w centrum miasta rozbrajają nasze wojsko. Nie czekając końca tej „defilady”[,]
wracaliśmy do

⁹ Stolica woj. tarnopolskiego i jedno z głównych miast Galicji Wschodniej. Obecnie stolica obwodu tarnopolskiego w Ukrainie.

¹⁰ Współcześnie ul. Cmentarna nosi nazwę Zamonastyrskiej. Niestety nie udało się potwierdzić, czy dom autorki wciąż istnieje.

¹¹ Nazwa ulicy nie zmieniła się.

¹² Wśród wkraczających do Polski radzieckich żołnierzy i funkcjonariuszy znajdowali się przedstawiciele różnych narodowości, w tym oczywiście Rosjanie, stanowiący największy odsetek obywateli ZSRR.

¹³ Przed zawarciem paktu Ribbentrop-Mołotow w dniu 23 sierpnia 1939 roku w ZSRR na porządku dziennym były hasła antyfaszystowskie, m.in. wspomagające II Republikę Hiszpańską w walce ze skrajnie prawicowymi puczystami gen. Francisco Franco, popieranymi przez Adolfa Hitlera i Benito Mussoliniego. W związku z tym rozumiałe jest, dlaczego niektórzy Polacy informacje o radzieckiej agresji w pierwszej chwili odebrali jako zaangażowanie w wojnę z III Rzeszą.

¹⁴ Obecnie prospekt Stepana Bandery.

¹⁵ Galicja Wschodnia była filarem Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Wynikało to z tradycji ruchu, sięgających okresu Monarchii Austro-Węgierskiej, a także ze wsparcia czerpanego od grekokatolickich duchownych.

¹⁶ Armia Czerwona zajęła Tarnopol już pierwszego dnia radzieckiej agresji, tj. 17 września 1939 roku.

domu drogą prowadzącą na Zaleszczyki¹⁷. Na obrzeżach jezdni stały wojskowe furmanki – żołnierze pytali się[,] czy Sowietci idą nam na pomoc. Zdążyliśmy dojść do domu[,] jak zagrały maszynowe karabiny. Walki trwały kilka dni. Kryliśmy się w domach po piwnicach, a kiedy nastawała przerwa wpadał do nas ktoś z rodziny z różnymi wieściami i tak pierwszego dnia tego *oswobodzenia*¹⁸ przyszedł mój wujek¹⁹[,] jakby pożegnać się[,] gdyż na drugi dzień został zabity w pobliżu swego domu (należał do organizacji „Strzelec”²⁰)[.] W tym dniu obłano benzyną kościół Zakonu Dominikanów i podpalamo²¹. Rozstrzeliwano oficerów²². Moja mama była świadkiem wrzucania zabitych (rozebranych do bielizny) na ruską ciężarówkę. Zaczęły się dni okupacji.

Na drogach polskich rozlegał się zgrzyt czołgów i smród sowieckiej ropy. Pod osłoną nocy pędzono polskich oficerów[,] a w mieście na każdym kroku widziało się szarych nieszczęśliwych sowieckich żołnierzy, którzy wpadali do sklepów i kładli na naręcza co się dało.

W dniu 2 listopada 1939 r. mój ojciec został wyprowadzony z domu pod namową „życzliwego” sąsiada w celu zameldowania się w NKWD[;] oczywiście został aresztowany.

Byłam w tym czasie w szkole – gdy wróciłam do domu[,] nikogo nie zastałam w domu – wszyscy poszli szukać ojca i ewentualnie interweniować[,] gdyż nie znajdowaliśmy w nim winy – był przodownikiem²³ Policji Państwowej w stanie spoczynku od dwóch lat²⁴. Ostatnie pożegnanie z ojcem nastąpiło w tymże dniu[,] gdy przewożono go z aresztu do więzienia. Ja tymczasem siedziałam samotnie w kuchni, której okno wychodziło na ulicę i można było dostrzec nadchodzącą osobę. Siedząc tak[,]

¹⁷ Miasto leżące około 130 km na południe od Tarnopola. Wówczas stolica powiatu w województwie tarnopolskim Rzeczypospolitej Polskiej, obecnie stolica rejonu w obwodzie tarnopolskim Ukrainy.

¹⁸ *Wyzwolenia* – tłumaczenie z języka rosyjskiego.

¹⁹ Niestety autorka nie podaje jego imienia i nazwiska.

²⁰ Związek Strzelecki – polska organizacja paramilitarna stawiająca sobie za cel wzrost kultury fizycznej, wychowanie w duchu patriotycznym oraz przysposobienie wojskowe. Stanowiąc zagrożenie dla trwałości władz okupacyjnych, członkowie „Strzelca” byli poddawani represjom.

²¹ Budowla przetrwała okres wojny, a w 1959 roku przekształcono nieczynny kościół na magazyn. W 1989 roku, jeszcze przed rozpadem Związku Radzieckiego, przekazano ją zalegalizowanej cerkwi grekokatolickiej.

²² W pierwszej fazie radzieckiej okupacji tzw. „Kresów Wschodnich” Sowietci dokonywali selekcji wziętych do niewoli żołnierzy Wojska Polskiego: szeregowców i podoficerów zwykli zwalniać do domów, oficerów zaś kierować do obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkwie. Dochodziło jednak, tak jak na początku kampanii wrześniowej pod okupacją hitlerowską, do rozstrzeliwań jeńców wojennych.

²³ Ranga w Policji Państwowej, będąca odpowiednikiem sierżanta, ogniomistrza i wachmistrza w Wojsku Polskim. Jest to również jedyna nazwa stopnia z okresu międzywojennego, która nie została przyjęta we współczesnej policji.

²⁴ Funkcjonariusze Policji Państwowej na terenach zaanektowanych przez ZSRR represjonowani byli bez względu na stopień i charakter służby. Spowodowane było to ich służbą w organach ochrony porządku publicznego „Pańskiej Polski”, jak również zaangażowaniem policjantów w zwalczanie ruchu komunistycznego, co wynikało ze zdelegalizowania organizacji tego typu oraz polityki rządów sanacji.

modliłam się o powrót ojca[,] a następnie wyobrażałam sobie jego idącego ulicami prowadzącymi do samego domu. Noc zasłoniła mój punkt obserwacyjny, teraz nadśluchiwałam kroków nadchodzącej mamy i braci, którzy po chwili weszli do domu[,] jak po pogrzebie ojca. Czułam, że to już koniec, że oni już go nigdy nie wypuszczą. Teraz zaczęły się ciężkie czasy dla naszej rodziny, zostaliśmy bez żywiciela i bez środków do życia. Mama co dzień szła pod bramę więzienia, czekała kiedy NKWD-zista wyczyta nazwisko Marek. Informacje o uwięzionym były wymijające i zbywane, nic konkretnego nie mówiono, po pewnym czasie oświadczone mamie[,] że ojciec został skazany na karę śmierci[,] ale że jest szansa uratowania go[,] pisząc do wielkiego Stalina o ulaskawienie. Mama[,] wierząc tym bestiom[,] zaczęła poszukiwać kogoś[,] kto biegle pisze po rosyjsku w celu napisania prośby o ulaskawienie, a następnie zaczęła zbierać podpisy od ludzi, którzy wówczas mieli coś do powiedzenia. Po upływie kilku tygodni NKWD-zista oznajmił mamie, że ojciec został ulaskawiony i wywieziony do Odessy – gdzie ślad po nim zaginął. Nigdy nie mieliśmy od niego żadnej wiadomości.

Zima w roku 1939/40 była mroźna i nie brakowało opadów śnieżnych[,] to też NKWD-ziści mieli nawet takie zadanie[,] by nasz dom był odśnieżony, by ogołocić nas z mebli[,] wywożąc [je] z naszego domu, wreszcie by zobaczyć[,] jak będziemy zachowywać się w nocy[,] gdy zagrzmocą do naszych drzwi. Wszystkie te bestialskie wypadki NKWD-zistów zostały ukoronowane ostatecznie wywózką w nocy 13 kwietnia 1940 r.

Byliśmy na to przygotowani. Mama już wcześniej posyłała braciom plecaki i ciepłą bieliznę – ja miałam zostać u cioci na zawsze[,] lecz próba odstawienia mnie na jedną noc dowiodła, że nie zniosłabym oddzielenia mnie od mamy i rodzeństwa – postanowiliśmy jechać wszyscy razem na Sybir. Mój młodszy brat[,] nie zdając sobie z tego sprawy – mówił *chciałbym zobaczyć białe niedźwiedzie*.

Białych niedźwiedzi nie zobaczyliśmy. Los potoczył się w kierunku na południe Azji[,] do Kazachstanu. 13 kwietnia 1940 r. około godz. 3 zagrzmocili kolbami do drzwi NKWD-ziści. Było ich dwóch – uzbrojeni w karabiny, gdy wpadli do mieszkania[,] braciom kazali usiąść przy stole, ręce trzymając nad stołem. Mój młodszy brat[,] 16[-]letni[,] pytał[,] czy nie będziecie [do] nas strzelać, ja stałam w drzwiach do kuchni[,] cała dygocąc ze strachu i z zimna. NKWD-ziści podzielili się zadaniem. Jeden pilnował chłopców, drugi biegał po wszystkich kątach mieszkania z karabinem. Po przeprowadzeniu rewizji oświadczyli mamie, że „*wy budiete pereselionyje*”²⁵.

Mama odetchnęła i po chwili powiedziała „*nareszcie będziemy wszyscy razem*” – mając na uwadze to[,] że niby będziemy razem z ojcem.

NKWD-ziści zmienili postępowanie w stosunku do nas. Zaczęli rozglądać się po mieszkaniu i kazali wszystko pakować do dalekiej drogi. Mama ani myślała zabierać porządniejsze rzeczy, gdyż podejrzewała[,] że na granicy to wszystko nam zabiorą. Ci ciągle nalegali żeby wszystko pakować, a nawet krzyczeć na braci, że pakują jakieś swoje drobiazgi, książki czy coś podobnego. Czas nagiął, więc postanowili sami pakować pościel, rzucali garnki na podłogę do jakiejś kapy i wiązali w toboły. Jeden z nich powiedział do mnie, że pojedę do Odessy i będę kształcić się na nauczycielkę. Nadeszła chwila pożegnania. NKWD-ziści kazali pożegnać się z rodziną, na co mama odpowiedziała, że nie ma żadnej rodziny – w obawie, że jeszcze ich wywiozą. Pożegnaliśmy się tylko z babcią i ciocią. Wyszliśmy na ulicę, gdzie stała ciężarówka.

²⁵ *Wy budiete pereselionyje* (ros.) – *Będziecie przesiedleni*.

Załadowano nas i pojechano do sąsiedniego domu po następną rodzinę. Sąsiedzi stali przy swoich bramach. Wielu z nich ofiarowało nam cały posiadany chleb, żegnali się z nami i płakali razem z nami. Ukraińcy mieszkający w sąsiedztwie nie podeszli – widocznie mieli coś na sumieniu. Odjechaliliśmy z ukochanego domu rodzinnego. Ostatni raz popatrzyłam na uliczkę, która prowadziła do studni, gdzie co dzień przychodziłam po wodę – zimną i czystą jak kryształ.

Zawieziono nas na stację kolejową i rozładowano obok torów. Dzień był ponury i zimny. Stałam skulona z głową wsuniętą w kołnierz, zaciskając mocno szczęki, które zeszkakiwały mi jedna na drugą. Nagle podszedł do mnie jakiś NKWD-zista i rzucił mi obok nóg wiązaną słomę, żebym się ogrzała.

Za chwilę podstawiono wagony bydłce przygotowane do transportu ludzi, gdyż po obu stronach były półki²⁶, na których w nocy mogliśmy spać jak śledzie w beczce. W czasie ładowania nas do wagonów, ku naszemu zdziwieniu, jeden z eskortujących nas NKWD-zistów, stanął w drzwiach wagonu i układał nasze rzeczy na półce, a po załadowaniu nas podał mamie rękę i powiedział: „*Maria – charaszo ja wam sdieła!*”²⁷ [...] Mama w odpowiedzi rozplakała się.

Na stacji staliśmy do następnego dnia. Wagony przetaczano z toru na tor tak gwałtownie, jakby nie było w nich ludzi. W naszym wagonie były 72 osoby. Dorośli i małe dzieci, chorzy i starcy. Jeden chłopczyk cały czas płakał, że chce do okienka. Tymczasem okienka były zakratowane i pozamykane. Drzwi otwierano tylko raz na dobę, kiedy podawano nam kubek gorącej wody. Gdy przekroczyliśmy granicę polską w Podwołoczyskach²⁸ – zatrzymaliśmy się na chwilę w Wołoczyskach²⁹. Wszyscy byliśmy niezmiernie ciekawi, jak wyglądają Sowietci we własnym domu i jak im się tam żyje. Jeden z panów w naszym wagonie jakoś otworzył okienko, do którego wszyscy staraliśmy się dojść i popatrzeć na radzieckiego kolejarza, który stał na parowozie, w przesiąkniętej smarami kufajce³⁰ założonej na nagie ciało.

Wieziono nas w niewiadome! Jedliśmy to, co nam się udało zabrać na drogę. W czasie podróży zachorowałam na ropną anginę. Miałam gorączkę i bolało mnie gardło. Mama podała mi miód, ktoś inny podzielił się aspiryną. Po kilku dniach gorączka ustąpiła, ale na wargach pojawiło się owrzodzenie, niepozwalające na przyjmowanie posiłków³¹.

²⁶ Chodzi o prycze, mające pomieścić jak najwięcej transportowanych osób.

²⁷ *Mario, dobrze dla Was zrobiłem.*

²⁸ Przed wojną była to miejscowość nadgraniczna w powiecie skałackim województwa tarnopolskiego, wówczas znajdująca się pod okupacją radziecką jako siedziba rejonu podwołoczyskiego obwodu tarnopolskiego Ukraińskiej SRR. Obecnie Podwołoczyska leżą w rejonie tarnopolskim obwodu tarnopolskiego Ukrainy.

²⁹ Siedziba rejonu wołoczyskiego w obwodzie kamienieckim Ukraińskiej SRR. Obecnie Wołoczyska leżą w rejonie chmielnickim obwodu chmielnickiego Ukrainy.

³⁰ Gruba pikowana kurtka, zwana również „waciakiem”. W Związku Radzieckim stosowana zarówno jako odzież wierzchnia, jak również element zimowego umundurowania (różniący się kolorem od zwykłych kufajek).

³¹ Powyższy wyróżniony fragment pochodzi z pracy Teofila Mikulskiego zatytułowanej *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*. Oryginał wspomnień Izabeli Oćwiewi z domu Marek, przesłany do redakcji „Zarania Śląskiego”, z nieznanego powodu nie zawierał tego fragmentu, którym niniejszy artykuł został uzupełniony wraz z dodatkami przypisów (por. T. Mikulski, dz. cyt., s. 304-305).

Podróż, która trwała 17 dni – dobiegała końca – przedostatnim przystankiem na drodze kolejowej była stacja Omsk³². Zatrzymaliśmy się gdzieś z dala od miasta w pobliżu rzeki. Towarzysze z karabinami pootwierali drzwi wagonów – mogliśmy wyjść na powietrze. Ludzie nie potrafili utrzymać się na własnych nogach, mój młodszy brat zemdlął[,] a ja trzymałam się mamy [...] ³³, gdyż wydawało mi się, że nogi mam z waty. Pamiętam[,] jak podchodziliśmy do jakiejś rzeki i po raz pierwszy od trzech tygodni mogliśmy się umyć w czystej wodzie, po raz pierwszy dotknęliśmy nogami ziemi obcej[,] zupełnie nieznaną. Idąc do rzeki i z powrotem zobaczyliśmy wielu znajomych i krewnych wyrzuconych z domu tej samej nocy. Zobaczyłam moją chrzestną, wujka i kuzynkę – (dwaj ich synowie zostali wcześniej aresztowani), kierownika szkoły im. św. Kazimierza[,] do której uczęszczali moi bracia. Jechała rodzina Werblanów bez ojca[,] 6-ro dzieci – Andrzej po powrocie do Polski został marszałkiem Polski³⁴.

Następnym przystankiem i stacją docelową było miasto Pawłodar³⁵, które nie wyglądało na miasto. Stały jakieś chaty czy bunkry bez dachów, z jednym okienkiem, małymi drzwiami[,] a wokół jakaś pustka i szarość. Na wymiecionych uliczkach przez stepowy wiatr przemknęło się kilka dziwnie ubranych kobiet. Miały na sobie białe płócienne sukienki, spod których wystawały podobne galoty, na głowie miały założone jak gdyby welony[,] przykrywające całą postać, a twarz wyglądała przez wykrojone okienko w tym welonie.

Widok tej miejscowości skojarzył mi się z tym, który kiedyś oglądałam w swoim rodzinnym mieście w Tarnopolu w fotoplastykonie³⁶. Ten widok obserwowaliśmy[,] jadąc na ciężarówkach do przystani na rzece Irtysz³⁷. Z ciężarówek zaczęliśmy się przeładowywać do barki. Zaczęło się noszenie powiązanych tobołów i układanie na jej dno, odczytano nazwiska, sprawdzono obecność konwojenta skośnookiego milicjanta, z którym płynęliśmy do portu X. Barkę ciągnął z trudem parostatek. Lina

³² Stolica obwodu omskiego Rosyjskiej Federacyjnej SRR, graniczącego bezpośrednio z Kazachską SRR (współcześnie jest to obwód Federacji Rosyjskiej graniczący z Republiką Kazachstanu).

³³ Usunięto powtórzenie *gdz* *wydawało mi się*.

³⁴ Andrzej Werblan (ur. w 1924 roku) – jeden z 305 kawalerów Orderu Budowniczych Polski Ludowej, profesor nauk politycznych i historyk. Podobnie jak autorka pochodził z Tarnopola i został wywieziony do Kazachstanu. W stopniu starszego sierżanta przeszedł szlak bojowy 1. Warszawskiej Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte jako płatnik batalionu piechoty zmotoryzowanej. Po demobilizacji działał w koncesjonowanym skrzydle Polskiej Partii Socjalistycznej, kierując nią na terytorium województwa białostockiego (zasiadł również w Radzie Najwyższej PPS). Jako członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej należał do frakcji puławian, a następnie do struktur poziomych. Od 1971 do 1982 roku sprawował urząd wicemarszałka Sejmu PRL, który Izabela Oćwieja pomyliła ze stopniem wojskowym Marszałka Polski.

³⁵ Stolica obwodu pawłodarskiego w Kazachskiej SRR (obecnie w Republice Kazachstanu).

³⁶ W pierwszej połowie XX wieku fotoplastykony cieszyły się wielką popularnością. Były to umieszczone w specjalnym lokalu automaty projektujące pokaz cykli fotograficznych, np. ukazujących świat orientu.

³⁷ Rzeka mająca swoje źródło w północno-zachodnich Chinach, płynąca przez północno-wschodni Kazachstan i znajdująca ujście w rzece Ob w azjatyckiej części Rosji.

między nim a barką była ciągle naprężona – płynęliśmy pod prąd. Co pewien czas barka zahaczała o coś lub osadzała na mieliźnie – wówczas wydawało się nam, że coś miażdży kadłub barki zanurzonej w bardzo głębokiej i szerokiej rozlanej wodzie. Płynąc wówczas[,] nie wiedzieliśmy, że szarozółte wody Irtysza przed kilku dniami opuściła metrowa[,] a może i grubsza kora. Był koniec kwietnia i tylko słońce było dla nas łaskawe. Wychodziliśmy na pokład[,] żeby pogrzać się w jego promieniach[;] kraj był nam zupełnie nieznany i nie przyciągał oka ludzkiego na swój widok. Przenikały go pustka i szarość, piaszczysty step i wiatr. Dziwny krajobraz[,] w niczym nieprzypominający nasze ukochane strony[,] mijaliśmy powoli i z oporem. Woda falująca przy brzegu barki uderzała w nią i objiała się. Trzeba było nie byle jakiej umiejętności[,] żeby nabrać kubeł wody z tańczącej fali. Piliśmy tą wodę po przygotowaniu – była obrzydliwa. Płynąc w nieznaną[,] mieliśmy nadzieję, że może tu zobaczymy wreszcie jakieś miasto. Cały czas jechaliśmy przez stepy i lasy, nie widzieliśmy żadnych zabudowań – [to] było przerażające.

Pierwszego maja 1940 roku dobiliśmy do brzegu. Na niedużym wzgórzu zauważyliśmy kilka domów drewnianych, inne były bez dachów i podobne do tych w Pawłodarze. Mieszkańcy owej wsi byli odświętnie ubrani (dzieci podwiązane czerwonymi krawatami)³⁸. Na razie trzymali się z dala od nas, gdyż władza przedstawiła nas jako polskich panów gnębiących biedny naród. Rozładowano barkę i stanęliśmy na łądzie kazachskiego łądu. Podeszli do nas uprawnieni i zaczęli informować nas o pracy, przyjmowali zgłoszenia do kopalni, do kołchozu lub sowchozu. Większość postanowiła jechać dalej[,] ponieważ nie mogła wyobrazić sobie pracy w kopalni, były to przeważnie młode kobiety z małymi dziećmi – żony oficerów i policjantów. My zostaliśmy przy kopalni[,] jako, że mieliśmy dwóch mężczyzn (moi bracia [mieli] 16 i 17 lat [i] byli uczniami gimnazjum³⁹).

Nastąpiło zakwaterowanie. Weszliśmy do ziemianki[,] w której zapewne do niedawna Kazachy⁴⁰ trzymały swój dobytek – kury i krowy. Nie było tam pieca[,] tylko jakaś pieczara, gdzie na ogniu można by coś zagrzać. Zamieszkały tam cztery rodziny[,] w sumie 20 osób. Do spania pokładliśmy się pokotem, dla dwóch osób zabrakło miejsca[,] w tym dla mego brata – tych dwoje pierwszej nocy przesiedziało przed chatą. Byli młodzi i ciekawi[,] co tu można zobaczyć w nocy. Oczywiście niczego nie zobaczyli[,] chyba to[,] że oprócz nich na dworze spali tamtejsi miejscowi na dachach, gdyż[,] jak później okazało się, że w tych chatach spanie jest niemożliwe z powodu ataku pluskiew. Za kilka dni odwiedził nas wujek, który jechał w naszym transporcie[,] a który zamieszkał na konnym dworze (tak nazywano szopę[,] gdzie stały konie pracujące w kopalni). Porównując warunki mieszkaniowe nasze ze swoimi[,] zaproponował nam przeniesienie się do stajni. Tam każda rodzina miała swój przedział ze źłobem po wyprowadzonych koniach. Zamieszkało nas tam ze dwadzieścia rodzin. Po kilku dniach wiedzieliśmy o sobie prawie wszystko. Wszystkie li-

³⁸ Wynikało to z celebrowanego w tym dniu Międzynarodowego Święta Pracy, w Związku Radzieckim obchodzonego bardzo hucznie.

³⁹ W Tarnopolu istniały trzy gimnazja: Wincentego Pola, Juliusza Słowackiego i Mikołaja Kopernika.

⁴⁰ Nazwa narodu kazachskiego w języku rosyjskim; w języku polskim brzmieć ona powinna *Kazachowie*, jednak w mowie potocznej zdarzało się wykorzystywanie krótszej nazwy rosyjskojęzycznej.

sty nadchodzące z Polski były czytane głośno. Wszyscy wsłuchiwalimy się w każde zdanie z Polski[,], czy aby nie piszą coś o naszym powrocie. Nadzieja była ogromna. Wierzyliśmy, że ktoś się upomni o nas.

Tymczasem trzeba było jakoś żyć z dnia na dzień, gdzieś zdobyć pożywienie, gdyż zapasy przywiezione z Polski topniały. Każdego dnia gotowało się jakieś klukski lub piekło placki na płycie u stróża konnego dworu. Tam też zapoznaliśmy się z tym[,], co nas czeka w przyszłości. Opowiadał nam o tym stróż konnego dworu, który jak wielu innych kułaków⁴¹ został rozkułaczony i zesłany [tam,] gdzie żyli tylko Kazachy. Oni przeżyli taki głód[,], że powstało ludożerstwo. Byli wyrzucani na pastwę losu, sami najpierw budowali jakieś chaty, ziemianki. Dziadek-stróż opowiadał nam to[,], czego nie ważył by się opowiedzieć swemu synowi komsomolcowi⁴². Mieszkając w stajni[,], przez lata przeżyliśmy niejedną przygodę i strach. Pewnego razu[,], kiedy poszłam z mamą nad rzekę[,], żeby wyprać bieliznę – zauważyliśmy gdzieś bardzo daleko na zakręcie rzeki posuwa się gwałtownie czarny wał chmury lub dymu tuż nad doliną rzeki. Zaczęliśmy szybko wykręcać bieliznę i co sił biegnąć do naszej stajni. Zrobiło się ciemno jak w nocy, cała szopa kołysała się na wszystkie strony od wiatru, który niósł za sobą kłęby czarnego dymu, kuliste krzewy stepowe wyrwane z korzeniami, piach[,], a nawet kamyki wielkości orzechów laskowych. Po kilkuminutowej burzy z tą całą mieszaniną – zaczął padać deszcz. Wszyscy wyprowadziliśmy się na środek stajni[,], gdzie szczyt dachu był najwyższy i woda spływała na boki. Ta przeprowadzka nie zawsze była skuteczna. Oprócz dolegliwości żywiołowych nie brakowało szykan ze strony NKWD-zistów i milicji. Mieszkaliśmy w konnym dworze odległym od milicji około 50 metrów[,], a więc mieli nas pod ciągłą obserwacją i jak tylko próbowaliśmy głośno modlić się czy śpiewać nabożne polskie pieśni[,], wpadał do nas czarny milicjant i wrzeszczał „*pierestancie piet wasze polskije piesni. Eta nie Polska*”⁴³. Któregoś dnia wpadło do stajni kilku milicjantów i po rozejrzeniu się – porwali mego młodszego brata do gaszenia palących się stepów. Był po nocnej zmianie w kopalni i za kilka godzin miał iść na 12-godzinną pracę. Gdy wrócił po tej akcji[,], był zupełnie wykończony. Upał w stepie bez pożaru wynosi 50 stopni – w tym przypadku było to piekło na ziemi. O wodzie nie było mowy, pożar gaszono[,], okopując się rowem przed nadchodzącym ogniem.

Na zimę przeprowadziliśmy się do domu nad samym brzegiem Irtysza. Były tam dwie izby, w których zamieszkaliśmy my i nasz wujek z rodziną. W nocy w tym mieszkaniu zamarzała woda[,], stąd mieliśmy tylko schronienie przed wiatrem i śniegiem.

Bracia obydwaj pracowali w kopalni po 12 godzin na dobę i po powrocie do domu byli zmęczeni do nieprzytomności. Któregoś bardzo mroźnego ranka mama

⁴¹ Kułakami radziecka propaganda nazywała bogatych chłopów niechętnych do kolektywizacji wsi. Byli oni pozbawiani majątków i prześladowani przez stalinowskie ogranę bezpieczeństwa.

⁴² Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży (w skrócie Komsomol) – organizacja młodzieżowa Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), skupiająca w sobie dziewczęta i chłopców między 14 a 28 rokiem życia. Miała ona być kuźnią przyszłych kadr WKP(b), indoktrynującą młodzież w duchu leninizmu i stalinizmu, a co za tym idzie, wychowującą obywateli posłusznych komunistycznej władzy.

⁴³ *Prześcancie śpiewać Wasze polskie piosenki. To nie Polska.*

chciała podać mi buciki, które stały przy piecu[,] a które były napełnione jakąś cieczą. Nigdzie nic nie przeciekało[,] bowiem w domu nie było kranów, wodę nosiliśmy wiadrami z rzeki. Po dokładnej analizie okazało się, że był to mocz. Mój starszy brat uczynił to zupełnie nieświadomie na śnie.

Zima w roku 1940/41 była tragiczna. Nie mieliśmy ciepłej odzieży ani obuwia na mrozy sięgające ponad 40°C. Co do żywności[,] to mieliśmy ten chleb przydzielony na kartki 70 dkg dla pracującego, 40 dkg dla dzieci. Na nowy rok i na rewolucję⁴⁴ przydzielono dla pracujących w kopalni jakąś kaszę, olej[,] a przede wszystkim wódkę[,] by ludzie upili się i zapomnieli o swojej nędzy. Polacy wódki nie pili[,] lecz wymieniali za miseczkę kaszy lub otrębów. Droga wymiany poszedł cały nasz dobytek przywieziony z Polski.

Też zimy[,] [19]40/41 [r.] jakby było mało nędzy i głodu[,] NKWD-ziści wytropili polską młodzież, która wieczorami schodziła się do jednego domu, gdzie [mieszkał] Białowosowie, polska patriotyczna rodzina ze wszystkimi zasadami moralności – tam śpiewano polskie piosenki i wspomniano dawne czasy.

O organizowaniu się w konspiracji nie było mowy, byliśmy pozbawieni wolności i nie wolno nam było przeprowadzać się na drugi brzeg rzeki, byliśmy 200 km od miasta Pawłodar i tyle samo do Siemipałatyńska⁴⁵. Jedynym środkiem lokomocji [były:] statek, który nikogo nie zabierał, ciężarówka, która rzadziej bywała niż samolot – no i wielbłądy, które nie chciały zabierać [nas] na swój garb. Poza tym nikt nie miał nawet porządnego scyzoryka[,] a o broni to już nie było mowy. NKWD-ziści nie mieli co robić. Nudne mieli życie w tym świecie zabitym deskami – zaczęli więc akcję aresztowania młodych mężczyzn i chłopców. Bracia byli jeszcze niepełnoletni[,] a więc starszego brata tylko wzywano na przesłuchania i wygrażano, przesłuchujący wrzeszczał[,] że *Polskę zobaczycie[,] jak mi włosy wyrosną na dłoni*. Bracia i kilku ich rówieśników pozostali na „wolności” i pracowali w charakterze tzw.[.] koniogonów w kopalni. Praca polegała na dużej umiejętności prowadzenia konia na wąskotorówce. Tam bowiem stały wózki, które trzeba było dowieźć najbliżej do pomostu, stamtąd już robotnicy sami pchali tonowy wózek do barki i wysypywali glinę na dno. Biedne konie były lepiej wytresowane niż te na arenie cyrkowej. One jak automat zatrzymywały się w wyznaczonym miejscu i wyskakiwały poza tory[,] żeby w ten sposób ominąć niebezpieczeństwo[,] jakie mogło by ich spotkać po przekroczeniu linii. W kopalni pracowali ludzie zesłani o różnych narodowościach, a więc Rosjanie, Polacy, Niemcy⁴⁶, Tatarzy, Kazachy też[,] lecz ci byli „wolni”.

Praca wymienionych polegała przede wszystkim na wykonaniu normy w wyrzuceniu 30 wózków piachu z terenu kopalni lub tyleż samo różnego gatunku gliny ogniotrwałej na jednego zesłańca w ciągu 12 godzin. Kopalnia była czynna – dzień i noc, w niedzielę i święta. Liczył się ten[,] kto wyciągał normę. Nagroda za to –

⁴⁴ Dzień Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej – najważniejsze święto państwowe w ZSRR, obchodzone corocznie w dniu 7 listopada, tj. w rocznicę wybuchu rewolucji październikowej (wg kalendarza gregoriańskiego).

⁴⁵ Obecnie Semej, stolica obwodu abajskiego Republiki Kazachstanu.

⁴⁶ Deportowani Niemcy pochodzili m.in. z terenów ukraińskiej SRR i wywiezieni zostali jeszcze w 1936 roku. Ponadto, po 1941 roku przymusowemu przesiedleniu ulegli także Niemcy Nadwołżańscy – grupa etniczna zamieszkująca Powołże od XVIII wieku, którą władze radzieckie uznały za potencjalną piątą kolumnę hitlerowców.

większy kawałek chleba, na stołówce zupa i jakieś wynagrodzenie pieniężne, za które można było kupić tylko to[,] co sprzedawali na kartki. Poza tym nikt niczego nie sprzedawał za pieniądze. Sklep był tylko jeden[,] gdzie sklepowa co dzień⁴⁷ sprzedawała gorący chleb w czasie nie dłuższym od godziny, później sklep zamykano[,] a sprzedawczyni szła do domu.

Rok 1941 był rokiem wielkich wydarzeń dla Polaków. Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej⁴⁸ dał nam wielką nadzieję do wolności. Teraz czekaliśmy na jakąś wiadomość ze świata. Wreszcie nadszedł dzień, w którym obwieszczono zesłanym Polakom, że od dziś są wolni i mają prawo zaciągać się do armii⁴⁹, która już formuje się na terenie Związku Radzieckiego. To było dla nas coś niesamowitego. Ludzie z radości krzyczeli i płakali[,] młodzież szalała z radości, że może iść do wojska. Rosjanie i Kazachy patrzyli na nas jak na nienormalnych, że cieszymy się z powodu pójścia na wojnę. Ci ludzie nie mieli pojęcia o wolności, o lepszym życiu i w ogóle nie wyobrażali sobie opuszczania tej rzeczywistości, która ich otaczała. Tak myśleli Kazachy. Innego zdania byli starzy Rosjanie, którzy byli tam zesłani sprzed dwudziestu laty. Oni rozumieli naszą radość, choć niektórzy nie wróżyli nam radoszej przyszłości[,] będąc w sojuszu polsko-radzieckim. Jeden Gruzin powiedział – „*Po co wy jedziecie do Polski[,] skoro tam też będzie socjalizm*”⁵⁰. Tymczasem w naszej wsi Mojce⁵¹ poczuliśmy pierwszy powiew wolności. Wrócili aresztowani chłopcy, zgłaszają się ochotnicy do wojska, cała młodzież chłopcy i dziewczęta czeka na rozkaz Wojenkomatu⁵² i przyplyniecie statku[,] którym popłyną do Pawłodaru[,] a później dalej do wyznaczonego miejsca.

Nadszedł ten upragniony dzień, w którym żegnaliśmy się ze łzami smutku i radości.

Cieszyliśmy się, że oni już nie zaznają katorżnej pracy i głodu, smuciliśmy się z tego powodu, że nie wszyscy możemy wyjechać. Nie było komu zorganizować wyjazdu dla wszystkich pozostałych. Czekaliśmy na decyzję naszych przedstawicieli. Nic się nie działo i tylko nieliczni, odważni wsiedli na statek, który płynął w górę rzeki Irtysz. Ja byłam chora na malarię, była już jesień i mama nie miała odwagi jechać na własną rękę bez zaopatrzenia w jakąkolwiek żywność, bez pieniędzy i bez przewodnika.

⁴⁷ *Dzień.*

⁴⁸ *Niemiecko-radzieckiej.* Chodzi o atak III Rzeszy na Związek Radziecki w dniu 22 czerwca 1941 roku, na skutek którego państwo to stało się Aliantem – członkiem Koalicji Antyhitlerowskiej.

⁴⁹ Armia Polska w ZSRR – część Polskich Sił Zbrojnych (na Zachodzie), według pierwotnych planów mająca walczyć na froncie wschodnim u boku Armii Czerwonej. Potocznie bywa nazywana „Armią Andersa”, od nazwiska jej dowódcy, gen. Władysława Andersa, byłego więźnia Łubianki w Moskwie.

⁵⁰ Owi ludzie domyślali się zapewne, iż powstanie w ZSRR armii podległej Rządowi RP na uchodźstwie nie oznacza, że deportowani Polacy powrócą do kraju, jaki pamiętali, a Stalin postara się, aby zaprowadzić w nim swoje rządy.

⁵¹ Nie udało się zlokalizować wsi ani potwierdzić jej nazwy. Być może chodzi o wieś Maj, która została wspomniana w dalszej części wspomnień.

⁵² Komisariat Wojenny (w skrócie Wojenkomat) – radziecka instytucja zajmująca się mobilizacją do Armii Czerwonej, a także do tzw. „Armii Berlinga”.

Tymczasem bracia z kolegami przemierzali obszary Sybiru[,] udając się następnie do Taszkientu⁵³[,] skąd mieli wyjechać do Iranu. W tym czasie zamknięto granicę Iraku[,] a chłopcy już i tak zmęczeni podróżowaniem na odkrytych wagonach – postanowili wrócić do Majska⁵⁴ przed zamarznięciem Irtysza. Wrócili ostatnim statkiem do tego straszego domu. Byli głodni i chorzy. Po pewnym czasie starszego brata musieliśmy zawieźć do szpitala, gdzie ściągano mu wodę z opłucnej – młodszy brat w tym czasie pracował w kopalni[,] myśląc co zrobić[,] żeby włączyć się do armii Andersa, do której trwał nabór. Nie miał jeszcze osiemnastu lat[,] ale próbował udowodnić na Wojenkomacie[,] że skoro od [wieku] szesnastu lat pracuje w kopalni na równi z dorosłymi po 12 godzin na dobę[,] to dlaczego w wojsku nie może być łącznikiem czy choćby obierać ziemniaków. Tamtejsza władza wojskowa po usilnej próbie dwóch chłopców (drugi kolega brata) wyraziła zgodę na wyjazd w wyznaczonym dniu roku 1942. Leszek⁵⁵ uśmiechnięty wrócił do domu i oznajmił nam, że razem z Marianem jadą do wojska. Trzeba było zdobyć jakieś walonki⁵⁶ na nogi i jakąś żywność, Mama[,] wiele nie myśląc[,] wyjęła z pościeli poduszkę puchową, na której Leszek spał i poszła na wieś[,] żeby zamienić ją na walonki. Na szczęście udało się ta wymiana, teraz jeszcze trochę chleba zaoszczędzony z przydziału Mietka, (który w tym czasie leżał w szpitalu) i chyba butelkę topionego masła również zdobytego drogą wymiany – pożegnałyśmy Leszka z wielką nadzieją, że nic mu się nie stanie, że jedzie do grupy Polaków, którzy gdziekolwiek znajdą się – będą częścią Polski.

Na wiosnę kazano nam zmienić miejsce zamieszkania, gdzie jedna izba miała wymiary 3 m dł.[ugości] [i] 2,5 m szer[okości]. Lecz tu w porównaniu z poprzednią [był] komfort. Podłoga drewniana, kuchnia, na której można było piec placki (jak tylko było z czego), okno z widokiem na kopalnię, bliżej do Irtysza (skąd braliśmy wodę), za ścianą ruska⁵⁷ rodzina, która chętnie pożyczła nam żarna do mielenia prosa lub pszenicy. W wymienionej izbie zamieszkały dwie rodziny – starsze małżeństwo z pieskiem Pimpusiem (który zginął w czasie szarpaniny z ogromnymi psami), ja z mamą – później doszedł brat, który przez całą zimę leżał w szpitalu. Po powrocie do domu starszy Mieczysław nie był zdolny do pracy w kopalni – postanowił więc zająć się [pracą] w tzw. hotelu[,] gdzie pracowali m.in. Czeccy zesłani z Kaukazu. Ci ludzie byli zupełnie bezradni w tym klimacie – to też tyfus dziesiątkował ich i pomniejszał ich rodziny. Wkrótce brat zachorował również na tyfus i zabrano [go] do szpitala. Pozostała nam jedynie modlitwa dla uratowania jego, gdyż szpital dysponował jedynie miejscem – co do leków było więcej niż tragicznie. Opiekę nad chorymi sprawował lekarz[,] Niemiec zesłany bodajże z Tbilisi⁵⁸. Był on bardzo ludzki i starał się pomóc chorym w sposób taki[,] na ile można było zdziałać w tych warunkach. Po trzech tygodniach brat opuścił szpital i teraz nie mógł wrócić do poprzedniej pra-

⁵³ Stolica Uzbekiej SRR (obecnie Republiki Uzbekistanu).

⁵⁴ Chodzi o wieś Maj (w języku rosyjskim Majskoje) lub cały rejon majski obwodu pawłodarskiego.

⁵⁵ Chodzi o brata autorki, Aleksandra Marka. Prawdopodobnie w ten nietypowy sposób rodzina zdrabniała jego imię.

⁵⁶ Ciepłe filcowe buty.

⁵⁷ Potoczne określenie narodowości rosyjskiej; pochodzi od rosyjskojęzycznej nazwy „pyckkie” (*russkije*).

⁵⁸ Stolica Gruzińskiej SRR (obecnie Gruzji).

cy. Był szkieletem chodzącym. Jego bardzo wysoka i chuda sylwetka przypominała bardziej chodzącego trupa niż żywą istotę. Wymagał lepszego odżywiania[,] a tymczasem było tak, że nie było co do garnka włożyć. Jedliśmy tylko chleb kartkowy posypany solą i popijaliśmy gorącą wodą. Po pewnym czasie zaczęły napływać dary unrowskie⁵⁹, które były odbierane przez męża zaufania[,] a następnie rozdzielane ludziom⁶⁰. Ta żywność przechodziła przez tyle rąk, że do podziału dla najbardziej potrzebujących zostawało niewiele. W czasie sześcioletniego pobytu w tym niegościnnym kraju – działy się cuda. Po srogiej zimie 1940/41 [r.] – na wiosnę zarodziły się na stepie pieczarki, które można było kroić kosą. Polacy zbierali wiadrami żeby zaspokoić głód. Chleb był zawsze strasznie wydzielany i spożywany. W lecie żywiła nas rzeka rybami, ale ryby nie wchodziły same do garnka. Trzeba było dokończyć wiele czynności przed jej złowieniem. Nieraz stawałam obok swego starszego brata przy brzegu Irtysza i zarzucałam wędlisko z przynętą – tym samym chciałam przyczynić się do zdobycia pożywienia. Brat nie lubiał⁶¹[,] jak mu płoszyłam ryby – wolał żeby[m] mu dostarczała przynęty dla ryb. Było to niełatwe zadanie[,] gdyż oprócz pospolitych glizd⁶² trzeba było dostarczyć muchy i koniki polne. Największy problem miałam przy łapaniu koników polnych – one wymykały mi się nieraz z rąk lub skakały dookoła mnie z trawy na trawę. Mój kolega Kaziu był ode mnie o wiele sprytniejszy – jego butelka na koniki napełniała się w mgnieniu oka, gdy ja tymczasem czołgałam się na kolanach po łące[,] by złowić ich chociaż dwadzieścia sztuk. Przez pierwsze dwa lata byłam w domu zaopatrzeniowcem[,] tzn. kupowałam chleb[,] zbierałam opał na stepie, przynosiłam wodę z rzeki, piekłam placki na kuchni[,] lecz nadszedł dzień, w którym rozpoczęły się łapanie dzieci i wywożenie ich od rodziców w dalekie stepy kazachskie. Gdy dowiedziałam się o tej łapanie – uciekłam nad rzekę, gdzie przesiedziałam do wieczora – do powrotu z pracy mamy. Na następny dzień zostałam zatrudniona w pracy na ogrodach przy kopalni. Od tej pory byłam pracownikiem[,] musiałam powozić konia i woły, które były bardzo leniwe i uparte[,] szczególnie gdy weszły do rzeki po wodę. Moja praca polegała na ciągłym wożeniu wody do podlewania kapusty i pomidorów. Upały sięgały 40°C i stąd trzeba było nawadniać warzywa przez cały dzień. W zimie zatrudniano nas przy wiązaniu sieci na ryby – mama chodziła bielić izby naczelnikom, stróżować przy drzewie, sprzedawała bilety w łaźni[,] a nawet pilnowała samolotu, który pewnego dnia wylądował na stepie, Władza miała nieprzeciętne pomysły[,] chociażby i w tym ostatnim przypadku[,] gdzie bezbronną kobietę wysłano w step do pilnowania samolotu. Nie chodziło tam o jakieś porwanie się taki fakt, że ze stepu wracało rozbastwione bydło, które pędziło na oślep z powodu napaści chmury much. Takie zwierzę pragnęło o coś się otrzeć[,] by ulżyć bólowi i swędzeniu skóry. W tym przypadku samolot był wystawiony w gołym stepie[,] był do niepominięcia. Biedna mama krzyczała na bydlaków i wymachiwała kijem[,] biegając wokół samolotu. Innym razem mama była postawiona do pilnowania worków ze zbożem na drugim brzegu Irtysza, gdzie tylko

⁵⁹ Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy (UNNRA) – międzynarodowa organizacja powstała z inicjatywy Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Chin w celu pomocy ludności cywilnej dotkniętej przez II wojnę światową.

⁶⁰ *Ludziom.*

⁶¹ *Nie lubił.*

⁶² *Glist.*

rano i wieczór przychodził do wodopoju Kazach ze stadem owiec[,] a w nocy wilki. Mama właśnie w nocy pilnowała tego zboża[,] więc schowała się między worki i czuwała[,] żeby nie wpaść na pożarcie wilków.

W roku 1943 brat Mieczysław opuścił wioskę Majsk[,] udając się do wojska kościuszkowskiego⁶³ – to było jedyne wyjście[,] by wyrwać się z katorżnej pracy, przeklętych stepów i zbudowania jakiejś przyszłości dla siebie i tych[,] którzy niestety musieli pozostać do końca wojny. Pozostałyśmy same[,] lecz o wiele szczęśliwsze[,] myśląc, że oni [–] Leszek i Mietek [–] nie głodują, że robią coś[,] co otwiera drogę do Polski wszystkim Sybirakom. Teraz pracowałyśmy i czekałyśmy na ich listy, które docierały do nas w dużych odstępach czasu. Jeden z braci był już na froncie pod Monte Cassino⁶⁴ – drugi w Przemyślu na szkole oficerskiej⁶⁵ – był bardzo chudy i wysoki i nikt nie miał sumienia wysłać go na front. Tam też doczekał się końca wojny, która dla niego jakby się nie skończyła – był bowiem w jednostce saperów, która po wojnie miała nie byle jakie zadanie przy rozminowaniu terenów opuszczonych przez Niemców⁶⁶. Jemu przypadła ziemia Górnego Śląska⁶⁷. W czasie sześcioletniego pobytu w Kazachstanie nie tylko głód nam dokuczał. Towarzyszyły temu tragiczne wypadki i śmierć, która dziesiątkowała ludzi w odległych stepach. Wstrząsającym wypadkiem była śmierć dwóch braci, którzy poszli łowić ryby i jeden z nich zapragnął urwać sobie kawałek przewodu wiszącego ze słupa elektrycznego znajdującego się na przystani[,] gdzie zatrzymywały się barki. Przewód był pod napięciem[,] a bracia[,] ratując jeden drugiego[,] zostali śmiertelnie porażeni.

W kopalni na nocnej zmianie zostały zasypane przez osuniętą się ścianę piaskową dwie polskie nauczycielki. Jedna z nich zmarła w drodze do szpitala, drugiej amputowano nogę. Aresztowana została matka dwuletniej Urszulki za podrobienie podpisu na kwicie, za który można było kupić 3 kg prosa. Dziecko pozostawiono na łasce obcych ludzi. Z odległego kołchozu przywieziono w agonii żonę majora Wojska Polskiego[,] która zmarła w drodze do szpitala – a ośmioletnia córeczka została bez opieki. Oprócz tych wymienionych przypadków ludzie umierali z wycieńczenia,

⁶³ I. Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, formowana przez zaleźny od woli Stalina Związek Patriotów Polskich od maja 1943 roku w Sielcach nad Oką. W sierpniu tego samego roku stała się ona trzonem I Korpusu Polskiego w ZSRR (późniejsza 1. Armia Polska w ZSRR). Siły, które stały się trzonem utworzonego w 1944 roku Wojska Polskiego (na Wschodzie), nazywane są potocznie „Armią Berlinga”, od nazwiska jej dowódcy – gen. Zygmunta Berlinga.

⁶⁴ Aleksander Bronisław Marek (1924-2004) służył w stopniu kanoniera w 3. karpackim pułku artylerii lekkiej. Za okazany heroizm odznaczony został Krzyżem Walecznych. Po wojnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii; w 1952 roku uzyskał obywatelstwo Zjednoczonego Królestwa.

⁶⁵ Oficerska Szkoła Saperów w Przemyślu. Utworzono ją 19 października 1944 roku na bazie wychowanków polskiej Szkoły Podchorążych Saperów w Riazaniu, powstałej dnia 30 czerwca 1944 roku.

⁶⁶ Akcja rozminowywania Polski rozpoczęła się jeszcze w 1944 roku. Polegała nie tylko na usuwaniu min z pól i zakładów pracy, ale również niewybuchów i niewypałów. Najskuteczniejsi saperzy mogli otrzymać nagrody bojowe, mimo że nie walczyli na pierwszej linii frontu.

⁶⁷ Mieczysław Marek (1923-2010) otrzymał przydział do 1. Warszawskiej Brygady Saperów. Przeszła ona szlak bojowy 1. Armii Wojska Polskiego, a następnie powierzono jej zadanie rozminowania Pomorza Zachodniego, Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Dowództwo i sztab brygady dyslokowano w Brzegu.

zimna i głodu[,] a dowodem tego pozostały w stepach mogiły. Nie wszystkie one zostały zaznaczone krzyżem[,] a te, które osadzono nawet najgłębiej[,] w krótkim czasie zostały powalone przez powracające bydło ze stepu lub przez gwałtowne burze śniegowe lub piaskowe. Sześćioletnia katorga dobiegała końca i nadszedł dzień, w którym ogłoszono nam dzień wyjazdu do Polski⁶⁸. Ludzie zanim w to uwierzyli – pytali jeden drugiego – czy to jest prawdą. Uwierzeliśmy[,] jak zaczęto wołać głowę rodziny na milicję w celu sprawdzenia tożsamości[,] a przede wszystkim[,] czy jesteśmy naprawdę Polakami. Ci[,] którzy ogłosili się Ukraińcami – zostali mimo to[,] że razem jechaliśmy do Kazachstanu. Tu rozegrała się znowu tragedia. Ludzie oddawali swoje najcenniejsze dokumenty na dowód, że są Polakami – mama miała jedynie metrykę ślubu kościelnego wypisaną po łacinie i to oddała. I wreszcie doczekaliśmy się dnia wyjazdu, który poprzedził uroczysty występ pożegnalny w tamtejszym domu kultury. Muszę dodać, że pracowałam w nim jako czternastoletnia dziewczyna w charakterze sprzątaczk. Do moich obowiązków należało [dbanie o] sto metrów powierzchni oraz napalić w piecu stojącym w kącie sceny. Z tym paleniem to nie była taka prosta sprawa, gdyż przed tym trzeba było porąbać olbrzymie kłocę już pocięte o średnicy metra[,] lecz nie to było najgorsze. Najgorsze było to[,] gdy kłoc miał pełno sęków[,] a ja[,] wbijając młotem żelazny klin w jego środek – utopiłam go w drzewie. Stałam wówczas bezradna i chciało mi się płakać[,] co dalej mam począć. Pamiętam[,] jak raz z tej trudnej sytuacji wyratował mnie stary Chińczyk [-] fryzjer, który w tym samym domu kultury miał wydzieloną izbę na fryzjerską – widząc moją bezradność wobec całej sterty kłoców[,] przyszedł mi z pomocą. Żał mi go było[,] gdyż widziałam[,] że jego drobna i mała sylwetka nie wiele zdziałała w tym rozboju drzewa[,] ale Chińczyk był o tyle mądrzejszy ode mnie, że nie wbijał klina w środek kłoca[,] a poza tym patrzył gdzie trzeba ominąć sęki. W naszym pożegnalnym repertuarze był krakowiak, którego tańczyłam w przebraniu za chłopca, a następnie piosenki polskie oraz pożegnalna piosenka po rosyjsku dla tamtejszych mieszkańców pt. „Do swidania”[.]

Da swidania goroda i siola, my siewodnia szumnoju tałpaj, ujeżdżajem z piesienkoj weseloj, ujeżdżajem pojezdom damoj. Da swidania i nie zabywajcie szto put naszu w mieste my prozli i nikagda nie wspaminajtie – wspominajtie z ulybkjoj eti dni⁶⁹.

Ta piosenka i pożegnania były skierowane do tych, którzy nas ratowali w tragicznych chwilach na przestrzeni sześciu lat.

I wreszcie wybiła godzina odjazdu. Wszyscy zeszlśmy nad sam brzeg Irtysza i oczekiwaliśmy na statek, który miał zawinąć do naszego portu, który po raz pierw-

⁶⁸ W dniu 6 lipca 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i Radą Komisarzy Ludowych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zawarły porozumienie dotyczące wymiany ludności, w tym powrotu wysiedlonych Polaków, m.in. z Kazachstanu, do kraju.

⁶⁹ Polski przekład piosenki Sybiraków brzmi: *Do widzenia miasta i wsie, jesteśmy dziś hałaśliwym tłumem, odjeżdżamy z wesolą piosenką, odjeżdżamy pociągiem do domu. Do widzenia i nie zapominajcie, że razem przeszliśmy drogę, nie wspominajcie – wspominajcie z uśmiechem te dni.* Patrząc na jej tekst, należałoby przyjąć za zasadne przypuszczenie, iż wzorowano ją na wojskowej pieśni Michaiła Isakowskiego zatytułowanej „До свиданья, города и хаты...” (Da swidanija, goroda i chaty...) – w tłumaczeniu na język polski „Do widzenia, miasta i chaty”.

szy podczas naszej obecności miał zabrać pasażerów polskich. Na górnym zakręcie rzeki ukazał się statek błękitnego koloru, który rozpruwał swoją szybkością szare wody Irtysza. Nagle zatoczył koło i o wiele wolniej zaczął przybliżać się do brzegu. Na jego pokładzie ujrzeliśmy ludzi[,] od których dolatywała jakże znana nam melodia – „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. To Polacy zebrani z górnej części nadirtyśkich posiołków⁷⁰ dobijają do brzegu[,] żeby zabrać się z nimi. Ludzie zaczęli znosić na pokład swoje tobołki[,] jakże pomniejszone od tych sprzed sześciu lat[,] a i w gronie rodzin zdziesiątkowanych przez katorżną pracę i głód. Po wejściu na pokład dostrzegłam byłego konwojenta[,] tego sprzed sześciu lat[,] jakże był inny i nawet jego brzydka i czarna twarz oszpecona dziurami po ospie – wydawała się wcale sympatyczna. Był dla nas uprzejmy, wskazywał wolne miejsca do zajęcia. Nie mogłam pamiętać mu tamtych dni z 1940 r.[,] gdy wrzeszczał na nas i przeszywał swoimi skośnookimi ślepiami w drodze do góry Irtysza. Przebaczyłam mu tamte dni tak[,] jak Polacy potrafią przebaczać. Tym razem płynęliśmy z prądem rzeki i wszystko wydawało się inne – nawet te szare stepy i przybrzeżna pustka nie wzbudzała przerażenia jak kiedyś. Dopłynęliśmy do Pawłodaru[,] odległego od tamtej wsi dwieście kilometrów. Tu czekały na nas wagony towarowe[,] ale przedtem trzeba było przejść przez rosyjską banię. Wszystkiego w tym kraju brakowało[,] lecz nigdy bani. Wiadomo, że robactwo tam było nieprzeciętne i stąd po takiej bani była wielka ulga dla ciała. Rzeczy, które szły do dezynfekcji[,] wracały często w takim stanie nienadającym się do użytku. My na szczęście nie mieliśmy już najmniejszych obaw co do naszej garderoby. Pamiętam dokładnie swoją kreację – bluzeczka własnoręcznie zrobiona na drutach ze starych kawałków wełny, szara spódniczka przerobiona z czegoś – uszyta przez mamę, na nogach sandaalki zrobione przez mamę – z dwukolorowych pasków na spodzie z kawałka pasa od transportera z kopalni. Ktoś miał dostęp do takiego materiału – ucinął go i sprzedawał innym. Po zabiegach „kosmetycznych” i zaopatrzeniu w żywność (chleb, konserwy unrowskie z ryb). Jechaliśmy w kierunku na Moskwę[,] ponieważ któregoś dnia zatrzymaliśmy się na jednej ze stacji towarowych tej stacji. Niektórych ciekawość tej stacji sprawiła, że musieli nas dopędzać późniejszym pociągiem. W Moskwie jacyś przedstawiciele ambasady czy Z[wiązku]P[atryotów]P[olskich]⁷¹ przeprowadzili wywiad z komendantem wagonu.

Po Moskwie zapamiętałam sobie miasto Smoleńsk[,] gdzie w pobliżu stacji towarowej, na której zatrzymaliśmy się[,] widziałam jeńców niemieckich przy odgruzowywaniu rozwalonych budowli. Rzucaliśmy im kawałki chleba, ponieważ wiedzieliśmy[,] co to głód. Następnie zatrzymaliśmy się w pobliżu lasu katyńskiego – ktoś z tamtejszych zaś mówił o polskich ofiarach⁷².

⁷⁰ Z języka rosyjskiego „*посёлок*” (*posiołok*) oznacza osadę lub wioskę.

⁷¹ Od sierpnia 1944 roku Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego posiadał w Moskwie oficjalne przedstawicielstwo dyplomatyczne, późniejszą Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej (od 1952 roku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej). Związek Patriotów Polskich działał jednak aż do sierpnia 1946 roku.

⁷² Teren masowych grobów polskich oficerów był pilnie strzeżony przez NKWD. Mimo powszechnego strachu niektórzy rosyjscy cywile w rozmowach z Polakami dawali im do zrozumienia, iż to Sowieci są sprawcami teże zbrodni. Na ogół jednak funkcjonariusze NKWD starali się nie dopuszczać Polaków do osób mogących pamiętać wydarzenia z 1940 roku.

Zbliżaliśmy się do starych granic Polski i oto Baranowicze⁷³. Pociąg zatrzymał się[,] maszynista zapowiedział dłuższy postój[,] a więc poszliśmy do miasta i do pobliskiego kościoła⁷⁴. Odprawiało się majowe nabożeństwo, było pełno ludzi i doszło wielu sybiraków. Nie mogłam śpiewać, coś ścisnęło mnie w gardle. Radość z powodu powrotu do kraju i myśl, że nie jedziemy w dawne nasze strony – sprawiły w niejednych obawę i brak decyzji wysiąść. Nikt jednak nie myślał o pozostaniu na dawnych terenach należących do Polski do 1939 r. I wreszcie Brześć[,] przesiadamy się do polskich wagonów[,] pozostawiając za sobą sowiecki „szałon” z przechylonymi wagonami, które przebyły nie byle jaką przestrzeń – 7000 km. Zastanawialiśmy się[,] w jaki sposób dojechaliśmy[,] patrząc na te wraki. W polskich wagonach przekraczaliśmy Bug, gdzieś za nami jechali Żydzi, których nie chętnie widziano[,] a nawet obrzucano ich wagony kamieniami[:] to byli komuniści, którzy uciekli przed Niemcami⁷⁵[,] dlatego ci rzucali [tymi kamieniami]. Nas pytali skąd jedziemy, że jesteśmy tacy biedni?

Już jesteśmy w Polsce, radosne okrzyki, powitania, śpiew i modlitwa[,] wszystko mieszało się i każdy na swój sposób witał Ojczyznę i dziękował Bogu za szczęśliwy powrót. Teraz jadąc przez Polskę[,] zaczęto nas rozdzielać i kierować w różne strony Polski. Jedni jechali do swoich rodzin, inni do miejsc wyznaczonych dla Sybiraków – Szczecinek był w naszym przypadku jadących w tym transporcie. My miałyśmy adres podany przez mego starszego brata[,] będącego wówczas już po zdemobilizowaniu, zatrudnionego w fabryce cukierków w Brzegu⁷⁶, ale list i adres brata, który doszedł do Kazachstanu[,] był wysłany w czasie[,] kiedy brat był jeszcze przy rozminowaniu pól w okolicach Koźła⁷⁷ i Bytomia[,] stąd przyjechałyśmy do Bytomia. Wysiadłyśmy na stacji towarowej z całym majątkiem w skrzyni po amunicji – byłyśmy zupełnie bezradne i nie wiedziałyśmy[,] czy mamy się cieszyć – czy płakać. Wiedziałyśmy, że w tym mieście mieszka nasza sąsiadka z Tarnopola, miałyśmy do niej adres[,] ale jak mamy tam dojść czy dojechać. Siedząc na swojej skrzyni zauważyłyśmy zbliżającą się osobę w naszym kierunku. Była to pani, którą mama od razu poznała, znajoma z Tarnopola, ciocia byłego marszałka polski⁷⁸ Andrzeja Werblana. Poprosiła nas do siebie do domu, gdzie mogłyśmy się umyć, zjeść kolację jak przyzwoici ludzie i położyć się do łóżka w pachnącej od świeżości pościeli. Następnego dnia była nie-

⁷³ Przed 1939 rokiem miasto w granicach Polski, po zaanektowaniu tzw. „Kresów Wschodnich” przez Związek Radziecki znalazło się na terenie Białoruskiej SRR (obecnie Republiki Białorusi).

⁷⁴ Rzymskokatolicki kościół Podwyższenia Krzyża w Baranowiczach, czynny przez cały okres władzy radzieckiej.

⁷⁵ Międzywojenny stereotyp „Żyda-komunisty” utrwał wśród Sybiraków wrzesień 1939 roku, gdy część Żydów, podobnie jak Białorusinów i Ukraińców, faktycznie witała czerwonarmistów jako „wyzwolicieli od polskiej władzy”. Nie sposób jednak stwierdzić, czy powracająca z ZSRR ludność żydowska faktycznie należała do tego grona, czy też były to osoby dzielące los Izabeli Oćwieji z domu Marek, tzn. zostały przymusowo przesiedlone do azjatyckiej części Związku Radzieckiego.

⁷⁶ Przedsiębiorstwo Wyrobów Cukierniczych „Odra” w Brzegu.

⁷⁷ Obecnie część Kędzierzyna-Koźła – miasta powiatowego w województwie opolskim w Rzeczpospolitej Polskiej.

⁷⁸ Przyszłego wicemarszałka Sejmu PRL.

dziela – Zielone Święta⁷⁹. Szliśmy z tą panią przez miasto obok kościoła⁸⁰, którego nie mogliśmy ominąć bez wstąpienia chociaż na chwilę. Stałyśmy w przedsionku kościoła jako niegodne wejścia do wewnątrz. Swoim nędznym ubiorem zwracałyśmy uwagę biorących udział we Mszy Świętej[,] dlatego też po odmówieniu pacierza – wyszłyśmy[,] kierując się z naszą znajomą pod wskazany adres. Domy stojące na przedmieściu Bytomia ze swoimi wypielęgnowanymi ogródkami wywarły na nas odczucie bogactwa i dostatku w domach⁸¹. Byłyśmy biedne jak przysłowiowa mysz kościelna. Nie miałyśmy zupełnie niczego i nie byłyśmy pewne[,] czy brat posiada jakieś mieszkanie. Stanęłyśmy na progu u drugich znajomych, którzy przyjęli nas nie mniej życzliwie od poprzednich[,] a za tydzień odjechaliśmy do Brzegu nad Odrą[,] gdzie zamieszkał mój brat i tu osiedliłyśmy się od czerwca 1946 r.

W tym roku odnalazłam swego młodszego brata, który zamieszkał na stałe w Anglii najpierw w Cambridge⁸² – później w Stevenage⁸³. O ojcu ślad zaginął – przebywał w tarnopolskim więzieniu w roku 1939 od 2 listopada⁸⁴.

Bibliografia

- Boćkowski, D. (1999). *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*. Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN. <https://open.icm.edu.pl/items/7c8b7b08-20b-8-4b90-b8ef-f80a544d6cda>
- Ciesielski, S. (1993). Liczebność zesłańców polskich w Kazachstanie 1940–1946. *Dzieje Najnowsze*, 25(4), 75–89. https://rcin.org.pl/Content/47642/PDF/WA303_63764_A507-DN-R-27-4_Ciesielski.pdf
- Ciesielski, S. (1997). *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*. Oficyna Artystyczno-Wydawnicza „W Kolorach Tęczy”.
- Dzienis-Todorczuk, M., & Markiewicz, M. (2015). Wagony szły na wschód. *Biuletyn IPN Pamięć.pl*, 2(35), 22–25. <https://pamiec.pl/pa/teksty/artykuly/15749,WA-GONY-SZLY-NA-WSCHOD-tekst-Magdaleny-Dzienis-Todorczuk-i-dr-Marcina-Markiewicza.html>

⁷⁹ Święto Zesłania Ducha Świętego, potoczne zwane Zielonymi Świętkami. W roku 1946 wypadły one w niedzielę 30 maja.

⁸⁰ Nie ustalono, którą z bytomskich świątyń rzymskokatolickich Maria oraz Izabela Markowie odwiedziły podczas Zielonych Świątek.

⁸¹ Budowane przed wojną górnośląskie kolonie robotnicze charakteryzowały się dostępem mieszkańców do własnych ogródków, które w wolnych chwilach pielęgnowano. Ponadto tereny tzw. „Ziem Odzyskanych”, które szczęśliwie nie zostały zniszczone podczas działań wojennych bądź ograbione po ich zakończeniu, zwykły wywierać na Kresowiakach ogólne uczucie dostatku i nowoczesności. Szczególnie dotyczyło to ludności wiejskiej przesiedlonej na Ziemię Zachodnie i Północne. W przypadku Górnego Śląska był to kolejny punkt zapalny ówczesnej atmosfery wrogości między autochtonami a osadnikami.

⁸² Miasto w Wielkiej Brytanii, stolica hrabstwa Cambridgeshire.

⁸³ Miasto w Wielkiej Brytanii, w hrabstwie Hertfordshire.

⁸⁴ Jeżeli informacja o przeniesieniu przod. w st. sp. Józefa Marka do więzienia w Odessie były prawdziwe, tzn. nie został on rozstrzelany jeszcze w Tarnopolu, należy przypuszczać, iż karę śmierci zamieniono mu na pracę przymusową w łagrze, w którym najpewniej nie przeżył ciężkich warunków odbywania kary.

- Głowacki, A. (1994). *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Głowacki, A. (1998). *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kazimierzczuk, S. (2012). Na „śmietniku Moskwy”. Deportacje Polaków do Kazachstanu. *Biuletyn IPN Pamięć.pl*, 4–5, 42–45. <https://przystanekhistoria.pl/pa2/biblioteka-cyfrowa/miesiecznik-ipn-pamiecpl/pamiecpl-2012/24631,Pamiecpl-4-52012.html>
- Kospath-Pawłowski, E. (2010). *Chwała i zdrada. Wojsko Polskie na Wschodzie*. Wydawnictwo Inicjał Andrzej Palacz.
- Kuleszewicz, A. (2018). 17 września 1939 roku na Kresach Wschodnich w propagandzie radzieckiej oraz we współczesnym spojrzeniu Polaków i Białorusinów. *Historia@Teoria*, 1(7), 149–165. https://www.researchgate.net/publication/334100607_17_WRZESNIA_1939_ROKU_NA_KRESACH_WSCHODNICH_W_PROPAGANDZIE_RADZIECKIEJ_ORAZ_WE_WSPOLCZESNYM_SPOJRZENIU_POLAKOW_I_BIALORUSINOW
- Mikulski, T. (1995). *Fotografia zbiorowa Polaków deportowanych do okręgu pawłodarskiego*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-issn-0137-5210-year-1996-volume-17-article-oai_ojs_tnkul_pl_article_3245?q=bwmeta1.element.ojs-issn-0137-5210-year-1996-volume-17;11&q=CHILDREN-STATELESS
- Min. Dera: Na repatriację z Kazachstanu oczekuje ok. 7 tys. Polaków. (2023, 2 maja). Prezydent.pl. <https://www.prezydent.pl/kancelaria/aktywnosc-ministrow/min-dera-na-repatriacje-z-kazachstanu-oczekuje-ok-7-tys-polakow,67740>
- Panto, D. (Red.). (2019). *Deportacje Polaków i obywateli polskich do Kazachstanu w latach 1936–1941. Dokumenty ze zbiorów Archiwum Prezydenta Republiki Kazachstanu*. Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.
- Piętka, B. (2023, 9 stycznia). *Jak Lwów przenoszono do Wrocławia*. Przegląd. <https://www.tygodnikprzeglad.pl/lwow-przenoszono-wroclawia/>
- Wójtowicz, N. (2020). *Związek Patriotów Polskich jako sposób na przeżycie polskich zesłańców w obwodzie aktiubińskim*. Związek Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego. Dolnośląski Oddział Wojewódzki im. 2 Armii Wojska Polskiego. <https://open.icm.edu.pl/items/c13aefbf-f3d1-45ab-ba8c-5762d70c790f>
- Wyszyński, R. (2016). *Deportacje ludności polskiej do Kazachstanu w 1936 roku. Zarys historyczny*. OE–247 Kancelaria Senatu.
- Национальная перепись населения Республики Казахстан. (2022). *Краткие итоги. Итоги Национальной переписи населения 2021 года в Республике Казахстан*. Издательство.